Rok IV. **Sobota dnia 13 stycznia 1934 r.** **Nr. 9.**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — **Cena pojedyńczego numeru 10 groszy.** Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

CONTRA SPEM-SPERO.

Rzeczpospolita — Liga Narodów.

Już w najbliższych dniach — 15 bm. — zbiera się Rada Ligi Narodów na 78-mą sesję.

Przewodnictwo spoczywać będzie w ręku przedstawiciela Polski, ministra Becka, którego na to zaszczytne stanowisko wysuwa alfabetyczna kolejność, z jaką w każdej sesji przewodnictwo obejmują delegaci państw, wchodzących w skład Ligi.

Czyż nie jest to symboliczne, że właśnie w okresie przełomowym, jaki przeżywa genewska instytucja, że w chwili, gdy świat podzielił się na trzy grupy: bezwzględnych wrogów Ligi, jej zdecydowanych przyjaciół i tych, którzy zapowiadają reformę jej organizmu — na fotelu prezydjalnym zasiądzie reprezentant Polski, wyraziciel tej idei, której zewnętrznym objawem po wielkiej wojnie było utworzenie międzynarodowej instytucji porozumiewawczej? W myśl szlachetnej inicjatywy Woodrowa Wilsona miała Liga Narodów być narzędziem pokoju. Po czteroletnich zmaganiach wojennych, najstraszniejszych, jakie znają dzieje, po rzuceniu w morderczy ogień walki 20 miljonów uzbrojonych w najwymyślniejsze zdobycze techniki nowoczesnej ludzi — miało być stworzone nietylko wszechświatowe ognisko porozumień, ale i najwyższy trybunał moralny, któryby i potępił i pokarał każdego śmiałka, chowającego w zanadrzu zarzewie przyszłej wojny.

Niestety to posłannictwo Ligi, o którem marzył szlachetny Woodrow Wilson, nie dało się zrealizować. Wszak bezpośrednio po przyjeździe z Genewy do Ameryki twórca Ligi, Wilson, został zdezawuowany przez własnych rodaków, Stany Zjednoczone nie przystąpiły do grona państw, zgrupowanych w Genewie, nie ratyfikowały paktu Ligi. Serce wielkiego marzyciela nie przetrzymało tego rozczarowania, zgorzknia ły marzyciel przypłacił rychłą śmiercią zawód...

Genewska placówka współpracy międzynarodowej przeżywała odtąd niejeden kryzys. Nie mogąc bardzo często podejmować śmiałych decyzyj — musiała wchodzić na drogę kompromisu. Pozbawiona egzekutywy — przesłaniała często swe zakłopotanie przydługą, skomplikowaną procedurą. Gdy na peryferjach świata, na Dalekim Wschodzie, czy na zachodzie Ameryki, wybuchały walki — stawała nieraz bezradnie wobec faktów dokonanych. Nie miała też siły oparcia się temu, że składano w Genewie „kukułcze jaja" skarg i zażaleń, zwłaszcza w polityce mniejszościowej, mająca raczej posmak sekatur, niż domagania się szczerego wymiaru sprawiedliwości.

Jednak zasadnicza idea, która przyświeca Lidze Narodów — jest i nie przestaje być wzniosłą i piękną. Idea instrumentu pokoju, idea współpracy międzynarodowej — jaśnieje mimo chmur, ściągających na Genewę To, że w praktyce Liga nie znalazła się na wysokości zadania — nie może przecież przesłonić widoku na jej konieczność i przydatność w zasadzie.

I dlatego też Polska zawsze stawała w obronie Ligi Narodów, choć zupełnie dobrze zdawała sobie sprawę z jej mankamentów.

Bo Polska właśnie przyswoiła sobie wzniosłą ideę Wilsona, iż świat musi wejść na drogę utwierdzania pokoju, a stanowczo unikać krętych ścieżek, wiodących do wojny. Polska stała się narzędziem pokoju, Polska przez 15 lat czyniła wszelkie wysiłki, by poprzeć każdą akcję, której przyświecałoby nie tylko moralne rozbrojenie, ale i faktyczne ugruntowanie pokoju. I te usiłowania Polski ukoronowane zostały pozytywnym wynikiem.

Jeśli dziś mówimy o Wschodniej Europie, z której przepłoszone zostało ponure widmo wojny — to Polska z dumą może o sobie powiedzieć, że w tem wielkiem dziele „magne pars fuit". Polska podała rękę Sowietom, gdy te stanęły na platformie nieagresji; Polska związała się układami przeciwnapastniczemi z szeregiem państw; Polska zbliżyła się w misji pokojowej do Małej Ententy i Polska wreszcie prze do normalizacji stosunków ze swym zachodnim sąsiadem.

I dlatego też Polska w stosunku do Ligi Narodów stale mówiła: contra spem spero, wbrew chmurom nad Genewą wierzę w wielką szczytną misję Ligi.

I dlatego też sternik polskiej polityki zagranicznej, minister Beck, ten właśnie, który 15 bm. stanie na trybunie przewodniczącego Ligi Narodów, mógł ostatnio w wywiadzie z redaktorem francuskiego „Excelsiora" swój pogląd na areopag genewski zawrzeć w słowa: — Idea poszanowania międzynarodowej współpracy zapomocą organizacji wyższego systemu (Ligi Narodów), nigdy nie straciła u nas swego prestiżu. Nie możemy porzucać tego punktu widzenia. Wszystkie sprawy, interesujące Ligę Narodów, będą rozważane przez nasz rząd z największą troską o utrzymanie i zachowanie ogólnej idei międzynarodowej współpracy.

Budżet Min. Sprawiedliwości

na stole obrad komisji sejmowej.

WARSZAWA. Po przerwie świątecznej wznowiła wczoraj komisja budżetowa Sejmu obrady i przystąpiła do rozpatrzenia budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Referent tego budżetu, poseł Seidler omówił szczegółowo prace ustawodawcze i organizacyjne tego resortu.

Zaludnienie więzień z końcem roku bardzo znacznie się wzmogło, w dniu 1 listopada 1933 wynosiło około 46 000 osób. Zestawienie jednak ze stanem w styczniu 1933 nie byłoby trafne, gdyż na początku roku ubiegłego bardzo wie lu więźniów zostało wypuszczonych na wolną stopę z powodu wejścia w życie amnestji z października 1932. Kobiet jest w więzieniach około 10 proc. Cyfry recydywistów karnych nie uległy zmianie i wynoszą około 11 proc.

W roku ubiegłym nastąpiło poważne zmniejszenie spraw, oddanych do postępowania doraźnego. Gdy w roku 1932 było spraw sądowych doraźnie 137, to w roku 1933 cyfra ta spadła do 83. W roku 1932 wydano wyroków śmierci 120, a wykonano 83, — w 1933 r. wydano wyroków śmierci 82, a wykonano 55.

W dyskusji pierwszy głos zabrał poseł Trąmpczyński (Kl. Nar.), wygłaszając jak zwykle, ostrą krytykę działalności Ministerstwa Sprawiedliwości. Oczywiście, jak zwykle, nie pominął sprawy „brzeskiej".

Z sejmowej komisji

spraw zagranicznych.

WARSZAWA. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych, na którem dokonano rozdziału referatów, kilku projektów ustaw ratyfikacyjnych różnych konwencyj międzynarodowych.

Przed porządkiem dziennym tego po siedzenia pos. Czapiński (PPS) zapytał przewodniczącego komisji, posła Radziwiłła, kiedy odbędzie się dyskusja na te mat polityki zagranicznej.

Pos. Radziwiłł odpowiedział, że deba ta nastąpi po przyjeździe p. min. Becka z Genewy. Expose ministra w komisji senackiej przewidziane jest dlatego, że w ubiegłej sesji min. spraw. zagranicznych przemawiał tylko w Sejmie. Po obradach w Senacie odbędzie się dyskus ja nad polityką zagraniczną w komisji sejmowej.

Następnie pos. St. Stroński (Kl. Nar.) prosił o wyjaśnienie powodów odroczenia poprzedniego posiedzenia komisji. Przewodniczący pos. Radziwiłł w odpowiedzi na to pytanie udzielił wyjaśnień, powołując się na poprzednie swe oświad czenie oraz na art. 68 regulaminu obrad Sejmu.

Chór opozycji

przeciw zmianie konstytucji.

WARSZAWA. Komisja konstytucyjna Sejmu rozpoczęła wczoraj dyskusję nad referatem wicemarszałka Cara, dotyczącym wniosku o rewizję Konstytucji.

Poszczególne kluby partyjne złożyły swoje deklaracje w tej sprawie.

Pos. Róg imieniem Kl. Lud. twierdził, że obecny projekt stwarza jednowładztwo jednostce, likwidując demokratyczny ustrój państwa. Podobnie negatywne sta nowisko zajął pos. Czapiński imieniem PPS, pos. Bitner z Ch. D. i pos. Jankowski z NPR. Poseł Zahajkiewicz z kl. ukr. zaatakował projekt Bloku Bezpart., pod kątem widzenia interesów mniejszości, grożąc nawet przeniesieniem sprawy obrony mniejszości narodowych na forum międzynarodowe.

Następnie zabrali głos przedstawiciele Bezpartyjnego Bloku, wygłaszając obszerne przemówienia. Pierwszy przemówił p. prezes Sławek, zkolei zaś pp. wicemarszałek Makowski, pos. Miedziński i pos. Paschalski.

Wznowienie rokowań polsko-gdańskich.

WARSZAWA. Wczoraj wznowione zostały w Ministerstwie Opieki Społecznej rokowania polsko-gdańskie, w sprawie zawarcia umowy o ubezpieczeniu społecznem.

W imieniu ministra Opieki Społ. powitał delegację gdańską dyrektor Lgocki, wyrażając nadzieję, że prace nad zawarciem umowy o ubezpieczeniu społecznem zostaną w toku obecnych obrad sfinalizowane i doprowadzą do parafowa nia projektu umowy.

1.000 aktów rozwodowych opieczętowano

w konsystorzu prawosławnym.

WARSZAWA. Jak donosiliśmy — od pewnego czasu trwało dochodzenie prokuratorskie przeciwko konsystorzowi pra wosławnemu, pozostającemu pod zarzutem udzielania rozwodów wbrew prawu.

Wczoraj prokurator sądu okręgowego w Warszawie dokonał opieczętowania aktów około 1000 spraw rozwodowych znajdujących się w konsystorzu prawosławnym, a zawartych w 18 teczkach i skoroszytach.

Opieczętowanie ma na celu uniemożliwienie rozwodów małżeństwom katolicko-prawosławnym, których bez ograniczeń udzielały władze kościoła prawosławnego.

Eskadra hydroplanów amerykańskich nad Pacyfikiem.

SAN FRANCISKO. Amerykańska eskadra hydroplanów wystartowała rano do pierwszego etapu swego lotu dookoła świata, do Honolulu.

Ze względu na silny wiatr i lekko wzburzone fale, start był niezwykle utrudniony i trwał blisko godzinę.

Natychmiast po starcie jedna z maszyn, z powodu defektu, musiała z powrotem opuścić się na wodę i wyruszyła za resztą eskadry dopiero po upływie dwóch godzin.

Aczkolwiek warunki atmosferyczne w chwili odlotu były dość niepomyślne, to jednak stacje meteorologiczne zapowiadają bliskie polepszenie, zwłaszcza na wschodnim obszarze Pacyfiku. Lotnicy spodziewają się dotrzeć do Wysp Hawaj skich w ciągu 30 godzin.

Goering bierze w ryzy szturmowców.

BERLIN. Wobec powtarzających się wypadków niesubordynacji członków formacyj hitlerowskich wobec zarządzeń policji, premjer pruski Goering wydał okólnik stwierdzający, że nawet umundurowani członkowie formacyj hitlerowskich muszą stosować się bezwzględnie do zarządzeń policji, która ma również prawo odprowadzania ich na posterunek dla ustalenia tożsamości.

Okólnik zapowiada, że ws[illegible]pór ze strony członków formacy[illegible]owskich będzie ścigany z całą [illegible]zględnością.

Parlament francuski obraduje

wśród groźnego pomruku ulicy.

PARYŻ. W otoczonej pierścieniem wojska, policji i gwardji narodowej Izbie deputowanych rozpoczęła się sensacyjna dyskusja nad interpelacjami w sprawie skandalu Stawiskiego. Zgłoszonych jest 12 interpelacyj, które jeśli nie spowodują natychmiastowego upadku gabinetu Chautempsa, to w każdym razie zrujnują do reszty jego autorytet.

Obok ciężkich słów oskarżenia, jakie padną pod adresem rządu z ust posłów nacjonalistycznych, centrowych i socjalistycznych, do Izby deputowanych dojdzie groźny pomruk ulicy, której oburze

nie wyrazi się olbrzymią demonstracją. Spodziewane są rozruchy i groźne starcia.

Próby uspokojenia umysłów podjęte przez rząd podnieciły jeszcze bardziej tłum, który się burzy, widząc w tem chęć stłumienia skandalu i zatarcia śladów.

Próbę stłumienia skandalu widzi się też we wniesionym projekcie nowej ustawy, który przewiduje duże kary za uwłaczanie komuś w piśmie. Ustawa ta, która nie jest niczem innem, jak próbą wprowadzenia zamaskowanej cenzury prasowej, wywołuje zrozumiałą reakcję.

Zgłoszony został w Izbie m. in. wniosek, domagający się zniesienia parlamentarnego imunitetu wszystkich posłów na przeciąg 3 miesięcy.

Memorjał urzędników w sprawie nowej ustawy uposażeniowej.

WARSZAWA. Przedstawiciele centralnej rady pracowniczej złożyli w prezydjum Rady Ministrów memorjał w sprawie nowej ustawy uposażeniowej.

Punktem wyjścia urzędników jest oświadczenie ministra skarbu, p. Zawadzkiego, z dnia 2 września r.ub., iż żadne obniżki nie są przewidywane, oraz oświadczenie wiceministra skarbu, p. Jędrzejewicza, z dnia 18 października roku ub., że nowa ustawa uposażeniowa ma jedynie na celu zniesienie dotychczasowego skomplikowanego systemu uposażeń i nie wywoła ona wcale obniżki poborów.

W sprzeczności z temi oświadczeniami stoi, zdaniem urzędników, obecna ustawa uposażeniowa, która obniża o 7 procent pobory średnich i niższych urzędników, a jednocześnie przynosi ona zmniejszenie praw urzędniczych w zakresie emerytur.

W zakończeniu przedłożonego memorjału urzędnicy proszą, by Rada Ministrów w drodze prawnej wycofała ustawę uposażeniową.

Jak słychać, organizacje urzędnicze proszą na wypadek, gdyby niemożna było cofnąć ustawy, o odroczenie wprowadzenia jej w życie.

Groźba francusko-angielskiej wojny celnej.

LONDYN. W londyńskich kołach finansowych i gospodarczych z wielkiem zainteresowaniem śledzą demarche angielskiego attache handlowego w Paryżu, który dziś zainterwenjował na Quai d'Orsay za zniesieniem ograniczenia angielskiego kontygentu importowego o 75 proc., które to ograniczenie rząd francuski wprowadził przed miesiącem.

Attache handlowy miał w imieniu swego rządu oświadczyć, że w razie nie uwzględnienia powyższego postulatu rząd angielski zmuszony będzie podnieść wszystkie stawki celne na towary francuskie o 100 proc.

Ponieważ rządowi francuskiemu w obecnej sytuacji trudno będzie uwzględnić żądania angielskie, w kołach City londyńskiej liczą się już obecnie z bliskim wybuchem otwartej wojny celnej francusko angielskiej.

Ś. † P.

FELIKS CHODOROWSKI

Członek Zarządu Komitetu Rodzicielskiego Gimn. Państw. im. H. Sienkiewicza

Opatrzony Św. Sakramentami zmarł dnia 10 stycznia 1934 r. przeżywszy lat 49.

W zmarłym tracimy pożytecznego i oddanego towarzysza pracy.

Cześć Jego pamięci!

Komitet Rodzicielski i Połączone Patronaty.

Krwawe rozruchy hitlerowskie
w austrjackich obozach pracy.

WIEDEŃ. W obozach pracy w Styrji Karyntji, Burgenlandzie i w dolnej Austrji prawdopodobnie na zlecenie centrali hitlerowskiej wybuchły równocześnie nie pokoje i ekscesy.

W obozie pracy w Strem w Burgenlandzie zniszczono urządzenie obozu. 144 uczestników zajść usiłowało przekroczyć granicę węgierską. Zamiar ten udaremniły władze graniczne.

Z obozu pracy w Mobau pod Wiedniem pochód z 250 osób zamierzał ruszyć do Wiednia. Policja i żandarmerja rozpędziły demonstrantów dokonawszy licznych aresztowań. U wielu aresztowanych znaleziono bomby łzawiące, granaty gazowe, petardy i t. d.

W miejscowości Steindorff w Karyntji z obozu pracy wyruszyła do Villach manifestacja z chorągwią, ozdobioną swastyką hitlerowską. Policja i żandarmerja dokonała 40 aresztowań, rozpędzając demonstrantów.

Do krwawych zajść doszło w Klagenfurcie. Manifestanci z obozu pracy w Hollenberg wyruszyli do Klagenfurtu, gdzie przed drukarnią „Carintia", należącą do posła chrześcijańsko-społecznego, ks. Paulitscha, urządzono demonstrację. Wybito w gmachu szyby i rzucono petardę. Jeden z policjantów jest ciężko pobity, dał on 3 strzały, zabijając 2 i raniąc 1 w demonstrantów.

Władze z Salzburgu zesłały do Wellendorf 11 wybitnych działaczy hitlerowskich.

Titulescu przyjął tekę spraw zagranicznych.

BUKARESZT. Titulescu przyjęty był wczoraj na nowej audjencji u króla Karola.

Titulescu przyjął tekę spraw zagranicznych i złożył przysięgę. Przy audjencji obecny był premjer Tatarescu.

Ofensywa wojsk nankińskich.

PEKIN. Ofensywa wojsk nankińskich przeciwko powstańcom prowincji Fu-Kien rozwija się pomyślnie. Wojska rządowe znajdują się w odległości 40-tu klm. od Fuczau. Powstańcy nie są w stanie bronić miasta i prawdopodobnie wycofają się bez walki w kierunku południowym. Upadek Fuczau oczekiwany jest w ciągu najbliższych dni.

Admirał Czen Czi-Ljang wysadził na ląd silny oddział piechoty morskiej w pobliżu miejscowości Czang, abz odciąć powstańcom drogę z Fuczau do Amoy.

Głodówka Szwajcarów w więzieniu chińskiem.

NANKIN. Skazany w sierpniu 1932 r. za propagandę komunistyczną w Chinach na dożywotnie więzienie Paul Noulens rozpoczął dzisiaj 23-ci dzień głodówki, podjętej w związku z odmownem załatwieniem jego prośby o ponowne stawienie go przed sądem.

Żona Noulensa skazana również na dożywotnie więzienie, rozpoczyna dzisiaj 15 ty dzień głodówki.

Oboje znajdują się w stanie krytycznym. Noulens, z pochodzenia Szwajcar, napisał testament, w którym powierza opiekę nad swym 6-letnim synem pani Sun-Jat-Sen, wdowie po pierwszym prezydencie republiki chińskiej.

Około 20 młodych Chinek, uwięzionych za różne przestępstwa polityczne, rozpoczęło w dniu dzisiejszym 8-my dzień głodówki, podjętej na znak sympatji dla Noulensa.

Awantury studenckie na uniwersytecie debreczyńskim.

BUDAPESZT. Strajkujący studenci na uniwersytecie debreczyńskim dopuścili się gwałtownych ekscesów. Strajkujący uniemożliwiali studentom Żydom dokonywanie zapisów.

Rektor zawezwał wobec tego policję, z którą doszło do formalnej bitwy w auli uniwersyteckiej.

Po nadejściu posiłków policja opanowała sytuację i otoczyła kordonem cały uniwersytet.

Po obu stronach jest kilkunastu ciężko pobitych. Zapisy na uniwersytecie wstrzymano.

Z uniwersytetu relegowano 30 studentów, organizatorów akcji strajkowej.

Polska zamiast Niemiec.

NOWY JORK. Federacja Żydów Polskich w Ameryce postanowiła utworzyć polsko-amerykańskie biuro o charakterze informacyjnym dla spraw importu i eksportu z Polską.

Prezydent Federacji Żydów Polskich, Winter oświadczył, że Stany Zjedn. są naturalnem ujściem dla przemysłowej energji i przedsiębiorczości polskiej wzamian za ułatwienia ze strony Polski, z których poprzednio korzystały Niemcy.

Olbrzymia demonstracja
przed konsulatem niemieckim w Amsterdamie.

AMSTERDAM. Przed gmachem konsulatu niemieckiego w Amsterdamie gromadziły się tłumy publiczności, rozgoryczonej wiadomością o straceniu van der Lubbego, celem urządzenia demonstracji. Silne kordony policji, które już od wczoraj strzegą gmachu konsulatu, utrzymywały demonstrantów w należytej odległości. Mimo to na gmach konsulatu posypały się kamienie i flaszki wśród okrzyków wzburzonego tłumu. Demonstracja trwała przeszło pół godziny, poczem tłumy same się rozeszły.

Podobne zajścia rozgrywały się pod Brunatnym Domem w Amsterdamie, siedzibą holenderskich narodowych socjalistów. Policja rozpędziła demonstrantów, aresztując kilka osób.

BERLIN. Zwłoki straconego van der Lubbego złożono w prosektorjum lipskiem do dyspozycji rodziny.

Sowiety w Lidze Narodów.

PARYŻ. Przed kilku dniami „Daily Herald" podał wiadomość o rokowaniach, toczących się pomiędzy Paryżem i Moskwą w sprawie przystąpienia Z.S.R.R. do Ligi Narodów.

W tej sprawie donoszą ze źródeł dobrze poinformowanych, że rząd so-

Niezwykła podróż.

NOWELA,

(Dokończenie).

— Wie pan. Podoba mi się to.

— Widzę, że się pan zachęca do aeronautyki, ale na pilota nie radzę...

— To nie!—zaśmiał się pan Bartłomiej, jak dziecko — ale...

— Co ale?

— Ale na przyszły rok namówię żonę, żeby pojechała po prezenty do Warszawy i wróciła z panem... aeroplanem. O! Pan setny chłop! Czekaj pan, mam tu i dla pana prezent. Uważa pan, prosiła mnie córka o pierścionek taki męski z kamieniem. Powiada, że się może niedługo zaręczy, to... Więc niech ona się tam zaręcza tymczasem i bez pierścionka, a pan masz go na pamiątkę.

— Zdrowie pańskie!

— Niech żyje aeroplan!

— W pańskie ręce! Pusta!

— Łup pan drugą! Jak mi Bóg miły, kocham pilotów! Mów mi ty! Daj 'pyska!

— Twoje zdrowie!

Aeroplan stał jak bestja apokaliptyczna, dymiły łby, szczególniej pana Bartłomieja.

— Pal djabli Czubki!—odbijał szyjkę czwartej butelce węgrzyna od Fukiera.

Pilot spuścił głowę i westchnął markotnie.

— Czego ty znów, aeronauto?

— Tak, straciłem dziś narzeczoną. Wszystko już było prawie umówione. Bo to, uważasz, w tajemnicy przed starym. On dziś zalany w Warszawie a ja miałem tu z córeczką i mamusią załatwić zaręczyny. Umyślnie go wysłały. Zawsze spóźnia się na pociąg. Bo to, uważasz, stary baran, niby ten jej ojciec, uparł się i powiada: nie dam córki za pilota, wydziedziczę, a nie dam! Prędzej mi włosy—tu... Znać mnie i widzieć nie chciał. Kuzyn tej panny to wszystko urządził. Dostałem dziś późno urlop, więc postanowiliśmy lecieć aeroplanem. Do panny posłał depeszę. Czeka nieboga.

— Dawaj go tu, tego starego durnia! On... mego przyjaciela?! — wymachiwał buńczucznie pan Bartłomiej butelką. — Za pilota nie wyda! A za kogoby chciał? Machnij na tego osła ogonem swego aeroplanu. Powiem ci, bierz moją córkę. Pierścień, zdaje się już ci dałem, a jak nie, to... Ja ci za nią ręczę. Ona lubi pilotów, wiem coś o tem. Ja też... ty jesteś świetnym. Daj pyska!

— Może masz i rację, stary, ale widzisz... serce, nie mogę.

— Zdrowie twego serca. I na pohybel temu durniowi, co to pilotów nie...

— Naraz z gąszczu wysunęło się kilka postaci, zawiniętych w futra.

— Bartłomieju! A to co?

Pan Bartłomiej szeroko rozwarł oczy, a trzymając ramieniem za szyję pilota, prawił z niedowierzeniem:

— Patrz, poruczniku. Nie mówiłem, że cud. Czy myśmy naprawdę lecieli ko to świętego Piotra? Pewnieśmy się zarazili temi świętemi sztuczkami. Bo ażeby tak naraz z lasu moja żona... I to od Czubków jakieś 180 kilometrów! — zataczał się pan Bartłomiej.

— Ależ, Bartoszku, nie 180 kilometrów, tylko jesteś pod samym parkiem w Czubkach. O sto kroków jest twój dom. Usłyszałyśmy aeroplan, hałas, jakieś śpiewy... Toś się urządził na srebrne gody.

Tymczasem pilot dostrzegł widać coś, czy kogoś, bo wysunął się z objęć pana Bartłomieja i skoczył naprzód.

— I trzeba to było miejsce swego pobytu otaczać taką tajemnicą i używać do pomocy i pośrednictwa w konspiracji aż kuzyna?!—robił już wymówki pięknej pannie.

— O, znam pana aż nadto, wiem jaki pan szaleniec i raptus Gdyby pan był wiedział, jak się nazywa nasz majątek, byłby pan dawno tu przyleciał i przepadłoby wszystko.

— Tego tylko brakowało, żeby ojciec zobaczył pana w aeroplanie. Pan wie przecież, jak ojciec nie lubi pilotów.

— Więc to pani ojciec? Ależ ojciec pani to mój najlepszy przyjaciel.

— Widzę to właśnie, w jakim pan go przywiózł stanie. Nic z tego. Tak, czekałam na pana, ale planowaliśmy przecież z kuzynem inaczej.

— A jeżeli pani powiem, że pierścionek zaręczynowy już mam? I ten oto przywiozłem wzamian dla pani, panno Rysiu...—wkładał już na mały paluszek złote kajdanki, choć dziewczyna niby to się wzdrygała.

— Cud! cud! — wołał zdaleka pan Bartłomiej, wiedziony przez żonę. — Gdybym nie był pijany to przysiągłbym, że Ryśka się zaręcza. A co, nie mówiłem ci poruczniku? Zapomniałeś o tamtej, która miała ojca durnia? To i dobrze!

— Najzupełniej—skłonił się z wesołym uśmiechem pilot.

— A ja ci powiem, poruczniku, od dziś nie używam innej komunikacji, tylko aeroplanem. A wiesz dlaczego? Bo wrzasnął jak w aeroplanie — mam jeszcze dwie córki na wydaniu!

wiecki wyraził zasadniczo gotowość przystąpienia do Ligi Narodów, uzależniając ostateczną decyzję do sposobu przeprowadzenia reorganizacji instytucji genewskiej.

Plany rządu sowieckiego idą po linji zachowania demokratycznego charakteru Ligi Narodów przy jednoczesnem usprawnieniu jej działalności.

Przystąpienie Sowietów do Ligi Narodów byłoby przekreśleniem zamiarów stworzenia z instytucji genewskiej narzędzia hegemonji wielkich mocarstw.

Protest Zw. płatników podatków we Francji.

PARYŻ. — W związku ze skandaliczną aferą Stawisky'ego francuski związek płatników podatków postanowił wystąpić z energicznym protestem pod adresem rządu, domagając się podjęcia ostrych zarządzeń celem uzdrowienia finansów państwowych i zabezpieczenia oszczędzających przed haniebnym wyzyskiem, niejednokrotnie, jak to wykazał ostatni skandal, popieranym przez wybitne osobistości polityczne. Związek stwierdza „głęboki kryzys moralny i zanik poczucia odpowiedzialności" i żąda, aby wszyscy, którzy umaczali ręce w aferze Stawisky'ego, odpowiadali całym swym majątkiem za zdefraudowane przez niego sumy.

Dalsze aresztowania w aferze bayońskiej.

PARYŻ. — Sędzia śledczy w Boyonne postawił wniosek o zniesienie nietykalności posła Bonnaure z partji radykalnej. Ponadto aresztowano dyrektora „Volonte" Dubarry'ego. który prowadził agitację hitlerowską i b. dyrektora „Liberte" Camille Aymarde.

Dubarry otrzymał od Stawiskiego 2 miljony franków, a wrogo wobec Niemiec usposobiony Aymard — 55 tysięcy franków.

Poseł Bonnaure polecił Stawiskiemu pokryć koszta swej kampanji wyborczej i zapłacić rachunek krawca, wynoszący 15 tysięcy franków.

Prasa francuska wymienia również w związku z aferą nazwisko niemieckiego dziennikarza Sieburga paryskiego korespondenta „Frankfurter Zeitung" który odegrać miał tajemniczą rolę „pośrednika" w tej aferze

Lindbergh pod zarzutem korupcji finansowej.

WASZYNGTON — Komisja śledcza dla spraw lotnictwa wykryła niesłychane nadużycia.

Przewodniczący rady administracyjnej „Transcontinental Air Transport Comp. D. M." Schaeffer oświadczył, podczas przesłuchania przez komisję, że lotnik światowej sławy Lindbergh, poza swą pensją w kwocie 10.000 dolarów, otrzymał od Towarzystwa darmo pakiet akcyj wartości 250.000 dolarów. Jeden z członków komisji przedłożył list, wystosowany przez dyrektora wymienionego Towarzystwa do Lindbergha, w którym prosi go o nierozgłaszanie wiadomości o otrzymaniu pakietu akcyj.

Lindbergh otrzymał od Towarzystwa czek na 250.000 dolarów i w ten sposób dokonał fikcyjnej tranzakcji kupna akcyj.

Inny członek komisji oświadczył, że były dyrektor generalny poczt w rządzie Hoovera, Brown, jest również zamieszany w tę aferę.

Statek rozbity na 2 części.

ROTTERDAM. W porcie Vulcana w Lardingen podczas przeładowywania rudy żelaznej z okrętów oceanicznych na statki mniejsze, mające zawieźć ładunek Renem do Niemiec, nagle złamał się jeden z filarów podtrzymujących kran, który należy do największych kranów portowych w Europie i większa część konstrukcji żelaznej zawieszona nad wodą runęła.

Na pomoście żelaznym znajdował się właśnie wózek z 28 tonnami rudy. Cały masyw runął z przejmującym łoskotem na stojący pod nim niemiecki statek „Altstadt", który złamał się w połowie i w krótkiej chwili zatonął.

Na statku znajdowali się dwaj robotnicy portowi, którzy nie zdołali się wyratować.

Kilku niemieckich marynarzy na czas jeszcze wyskoczyło z tonącego statku.

Okręt „Baldur", stojący tuż obok odniósł poważne uszkodzenia przy spadaniu części konstrukcji żelaznej.

W kilku wierszach.

— Senator Gydins, należący do stronnictwa demokratycznego, wystąpił w senacie z wnioskiem, aby „rząd amerykański w drodze oficjalnej dał wyraz swemu oburzeniu z powodu nieludzkiego traktowania ludności żydowskiej w Niemczech".

— W najbliższym czasie ma być mianowany wiceministrem komunikacji obecny dyrektor kolei w Krakowie, pan A. Bobkowski.

— Odbędzie się w wileńskim sędzie doraźnym wojskowym rozprawa przeciwko żołnierzowi KOP, Aleksandrowi Kulce, mającemu przydział do bataljonu KOP. Suwałki, oskarżonemu o zamordowanie włościanki w celach rabunkowych. Kulce grozi kara śmierci.

— Srodowy strajk powszechny, proklamowany jako protest przeciwko nowym rozporządzeniom socjalnym rządu, nie udał się. Poza częściowem unieruchomieniem fabryk włókienniczych, wszystko pracowało normalnie.

— W jednej z angielskich fabryk samolotów ukończona została budowa 10 giroplanów (samoloty zaopatrzone w śmigło osadzone pionowo, umożliwiające pionowy start), które oddane zostaną do użytku angielskiej floty powietrznej.

— W warsztatach kolejowych w Havannie wybuchł pożar. który strawił doszczętnie cały blok budynków warsztatowych. Pożar zagrażał całej dzielnicy. Spowodowany został zapewne przez elementy wywrotowe.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 13 stycznia. Weroniki.
Wschód słońca o g. 7.42 Zachód g. 15.46

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja, Narutowicza.

Dla uczczenia pamięci śp. Feliksa Chodorowskiego, członka Komitetu Rodzicielskiego Gimn. Państw im. H. Sienkiewicza zł 50 składa Komitet Rodzicielski na budowę Osiedla w Kamienicy Polskiej.

Na powyższy cel również składa p. dyr. Zygmunt Markowicz zł. 10.

Baczność podoficerowie rezerwy. Zarząd Koła wzywa wszystkich członków do stawienia się na zbiórkę w niedzielę, 14 b. m., o godz. 11-tej pzed południem, w lokalu przy ul. Al. Kościuszki 10, celem wzięcia udziału w uroczystem pożegnaniu ustępującego gen. Dąbkowskiego.

Baczność inwalidzi wojenni. Zarząd Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Częstochowie wzywa wszystkich członków do wzięcia udziału w uroczystości pożegnania generała M. Dąbkowskiego. Zbiórka w lokalu Związku Al. Kościuszki Nr. 10, w niedzielę, dn. 14 b. m., o godz. 11-tej.

Ofiary na rzecz szkolnictwa polskiego zagranicą. Pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej odbędzie się w czasie od 15 stycznia do lutego b. r. na terenie całej Polski doroczna zbiórka na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą.

Kto nie płaci podatku od lokali?

Urząd Skarbowy rozpoczął już doręczanie nakazów płatniczych podatku od lokali za rok 1934.

Od tego podatku są zwolnione na przeciąg lat 10 ciu lokale i mieszkania w nowych budynkach, jeżeli używanie tychże nastąpiło przed 1 stycznia 1929 roku — o ile jednak do użytku oddane zostały po 1 stycznia 1929 roku — w takim wypadku wolne są od podatku przez lat 15.

Ponadto wolne są od tego podatku mieszkania do 3 izb, zamieszkałe przez bezrobotnych, o ile nie mają sublokatorów, oraz mieszkania jedno i dwuizbowe, zamieszkałe przez inwalidów, lub wdowy i sieroty po tychże.

Podstawę do wymiaru podatku od lokali dla mieszkań i lokali, podlegających ustawie o ochronie lokatorów, stanowi czynsz podstawowy z roku 1914, miesiąca czerwca—zaś dla innych lokali i mieszkań, nie podlegających ustawie o ochronie lokatorów, stanowi czynsz z roku poprzedniego.

Stopa podatkowa od lokali do 3 izb włącznie wynosi 8 procent, natomiast od lokali cztero izbowych i większych—12 procent.

Odwołanie co do wysokości wymiaru podatku należy wnosić w ciągu dni 14 od dnia doręczenia nakazu do Izby skarbowej za pośrednictwem właściwego Urzędu skarbowego.

„Czarna kawa" w gimnazjum im. Słowackiego. Staraniem zjednoczonych patronatów przy Państwowem Gimnazjum im. Juljusza Słowackieg odbędzie się dn. 1-go lutego b. r., w salonach hotelu Polonja zebranie towarzyskie p. n. „Czarna kawa".

Ciągnienie bonów Funduszu Inwestycyjnego. W wyniku wczorajszego ciągnienia bonów Funduszu Inwestycyjnego wygrały bony: serja 1 do 10 włącznie nr. nr.: 14586. 7363, 23779, 32025, 4046, 11753, 35642.

Każdy z powyższych bonów wygrał w 10 serjach, czyli, że wygrało 70 bonów, które zostaną umorzone i wykupione przez Skarb po zł. 100 za każdy bon 25-złotowy.

Zabawa taneczna miejskiej komendy PW. i WF. Z okazji zakończenia 2-tygodniowego kursu narciarskiego w Janowie komenda kursu urządza w dniu 13 b. m. zabawę taneczną, połączoną z atrakcjami scenicznemi junaków. Do tańca przygrywać będą trzy orkiestry. Dla przyjezdnych gości przygotowany jest pokój gościnny dla pań i pokój dla panów oraz sala bridge'owa. Bufet obficie zaopatrzony, przygrywać w nim będzie orkiestra damska. Wstęp 1 zł. za zaproszeniami. Początek zabawy o godz. 18-tej Autobusy odchodzą z Częstochowy o godz. 15 i 19-tej do Janowa. Po zaproszenia uprasza się zgłaszać w sobotę 13-go b. m., od godziny 11 — 12 tej, w II giem Gimn. Państw. filja ul. Staszica.

Zamach samobójczy. W celu samobójczym napiła się wczoraj kwasu solnego 18 letnia Janina Gątkiewicz (Mickiewicza 65), którą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Najśw. Marji Panny, gdzie pozostaje na kuracji. Przyczyną samobójstwa — zawód miłosny. Gątkiewiczówna miała wkrótce wyjść zamąż, lecz narzeczony porzucił ją.

Do akt Nr. Km. 496-33 K. i 721-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona Nr. 42, na zasadzie art 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 25 stycznia 1934 r. od godz. 13, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w pomieszczeniach Karola Potockiego, w Parzymiechach, a mianowicie: maszyn rolniczych, pianina i drzewa, które mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie, oszacowanych na łączną sumę złotych 16.000, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 2 stycznia 1934 r.

Do akt Nr. Km. 971-33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. III J. Kossek, zam. w Częstochowie przy ul. Waszyngtona 42 na zasadzie art. 602 K. P. [illegible] obwieszcza że w dniu 25 stycznia 193[illegible] od godz. 13 odbędzie się licytacja pu[illegible]zna ruchomości, w pomieszczeniach Ka[illegible]ola Potockiego w Parzymiechach, a mianowicie: mebli domowych, karet i koni oraz pianina marki Herman i Grossman; oszacowanych na łączną sumę zł. 1900, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 2 stycznia 1934 roku.

Do akt Nr. Km. 2354/33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona Nr. 42, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 26 stycznia 1934 roku od godz. 10, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w pomieszczeniach Katarzyny Skrzypczykowej w Lubojnie gminy Rędziny, a mianowicie: mebli domowych i innych produktów, które mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie, oszacowanych na łączna sumę Zł. 600, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 2 stycznia 1934 r.
Komornik Józef Kossek.

Z uroczystości opłatka w Zw. Podoficerów Rezerwy Koło w Częstochowie.

W częstochowskiem Kole Związku Podoficerów Rezerwy odbyła się skromna uroczystość opłatka.

O godz. 16 zebrali się we własnym lokalu członkowie tutejszego koła wraz z zaproszonymi gośćmi, do których zwrócił się z krótkiem przemówieniem i serdecznemi życzeniami prezes Kwiatkowski, wykazując, że tradycja łamania się opłatkiem jest w Polsce czemś więcej, aniżeli tradycją religijną, bo jest przedew szystkiem dla nas tradycją narodową, o której to tradycji wszyscy Polacy gdziekolwiekby oni nie byli pamiętają i podczas której to uroczystości następuje wzajemne przebaczenie sobie wszelkich win czy uraz i składanie sobie życzeń na przyszłość.

Następnie referent kulturalno - oświatowy Związku, p. Sokala życzył wszystkim obecnym, aby ich zgodna i harmonijna współpraca na terenie organizacji przyniosła jaknajwiększy pożytek sprawie której na imię Polska, kończąc toastem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Jej Pierwszego obywatela Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Po tym toaście ośmioletnia Basia Sokalówna, córeczka jednego z członków Związku zadeklamowała przepiękny wiersz poety-żołnierza Edwarda Słońskiego p. t. „Kto Ciebie chciał — ten wierzył" — nagrodzony burzą oklasków.

Dalej nastąpiły przemówienia gości wśród których pięknem było przemówienie wielkiego przyjaciela naszej organizacji, prezesa Narodowego Stronnictwa Pracy — p. Stachery, który podniósł wielką obłudę chrześcijańskiej cywilizozanej Europy, głoszącej „Chwała Bogu na wysokościach a na ziemi pokój ludziom dobrej woli", podkreślając kłamliwość tego hasła, bowiem dla Polski i dla Polaków pokoju nie było, dla Polaków był Sybir, Szliselburg, Moabit i Września a jeszcze dzisiaj to samo hasło się rozlega, nie może nas ono jednak uśpić, bo wróg się tylko przyczaił i czeka okazji aby powtórzyć to co się stało przed wiekiem. I dlatego życzy Związkowi Podoficerów Rezerwy aby w wytkniętej pracy nad wzmocnieniem mocy państwowej i narodowej nie ustawał ale przeciwnie aby osiągał jaknajlepsze rezultaty.

Następnie przemawiał wiceprezes Federacji, p. Kachelski, który życzył naszemu Związkowi aby tak jak dotychczas zajmuje pierwsze miejsce w Federacji pod względem jakości swych członków, tak aby zajął pierwsze miejsce i pod względem ilościowym.

W końcu składali życzenia Związkowi z zebranym delegaci: Związku Oficerów Rezerwy — p. Jagodziński, Związku Rezerwistów — p. Chadziński i Powstańców Sląskich — p. Porado, który nawiązując do prześlicznego wierszyka małej Basi, wzniósł toast kobiet polskich tak dzielnie i umiejętnie wychowujących młode pokolenie.

Po każdem z tych przemówień zrywała się burza oklasków, zakończona następnie odśpiewaniem wspólnem kolęd i pieśni legjonowych, opowiadaniem sebie wspomnień żołnierskich i różnych gawęd.

Całość wywarła jaknajlepsze wrażenie, dowodząc wielkiej umiejętności współżycia i współpracy naszych kolegów.

„Podoficer".

Zginęła legitymacja bezrobocia wydana na imię Błońskiego Jana.

Kupię aparat fotograficzny. Zgłoszenia do Administracji „Słowa".

OGŁOSZENIE.

Ubezpieczalnia Społeczna w Częstochowie przypomina, że w myśl § 58, rozp. wykonawczego (Dz. U, R. P. Nr. 103, poz. 818) do ustawy o ubezpieczeniu społecznem **wszyscy pracodawcy powinni zgłosić wszystkich swoich pracowników i swoje zakłady pracy (gospodarstwa) w terminie do dnia 15 stycznia r. b. do właściwej Ubezpieczalni Społecznej** na przepisanych formularzach, bez względu na wszelkie poprzednie zgłoszenia. Formularze są do nabycia w biurze informacyjnem Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie.

Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie.

Niefortunne wystąpienie zausznika Cardiniego. Onegdaj w fabryce „Stradom" w związku ze strajkiem pro testacyjnym odbyło się zebranie robotników, na którem przemawiał m. in. niejaki Król, „prawa ręka" osławionego prezesa tutejszej Chrześcijańskiej Demokracji, posła Zygmunta Cardiniego, który sam nie odważył się przybyć na zebranie, w obawie, by „wizyta ta" nie skończyła się dlań w sposób dość przykry, jak to niejednokrotnie się zdarzało w czasie wystąpień p. Cardiniego na tutejszym terenie, gdzie społeczeństwo doskonale poznało się już na nim.

Przemówienie p. Króla, pełne demagogji i ohydnych paszkwilów, spotkało się z należytą odprawą ze strony oburzonych tem robotników, którzy nie pozwolili Królowi dokończyć przemówienia, wnosząc przeciw niefortunnemu mówcy wrogie okrzyki i grożąc mu sprawieniem „lania". Przezorny mówca, orjentując się doskonale, że wystąpienie jego może pociągnąć dlań dalsze niezbyt miłe konsekwencje, ulotnił się odrazu. I dobrze uczynił. Zaoszczędził sobie niejednego guza.

Awantury. Na tle nieporozumień osobistych doszło do bójki pomiędzy Ignacym Stefańskim. bez stałego miejsca zamieszkania, a Feliksem Kondraciukiem, mieszkańcem baraków miejskich. W wyniku bójki Kondraciuk odniósł ranę ciętą czoła, Stefański zaś ranny został nożem w bok. Rany okazały się lekkie. Bójkę zlikwidowała policja, odprowadzając awanturników do komisarjatu.

Przywłaszczyli sobie motor i sprzedali go. P. Chaim-Gerszon Tenenberg (Aleja 21) wypożyczył przed pewnym czasem motor elektryczny, wartości 450 zł., braciom Zygmuntowi i Józefowi Niedbałom. Onegdaj właściciel motoru zażądał zwrotu swej własności. Spotkał się jednak z odmową. Niedbałowie motor ten zdążyli już sprzedać i uzyskane ze sprzedaży pieniądze przywłaszczyli sobie. Sprawą to zajęła się policja.

Pożar w Rembielicach Królewskich. Wczoraj o godz. 9.30 we wsi Rembielice Królewskie, gm. Popów, wybuchł pożar w zbudowaniach Władysława Gały. Dzięki natychmiastowej, energicznej akcji ratunkowej tamtejszej straży pożarnej, ogień strawił jedynie dach ze słomy na domu murowanym. Straty wynoszą 500 zł. Pożar powstał z zaprószenia ognia przez domowników.

Obława na złodziei leśnych. Od dłuższego już czasu na terenie gminy Olsztyn dokonywane były przez okolicznych mieszkańców systematyczne kradzieże drzewa z lasów państwowych. Kradzieże te stały się prawdziwą plagą

W związku z tem posterunek policji w Olsztynie z komendantem przod. Jasińskim na czele oraz służba leśna urządzili obławę na złodziei.

W wyniku przeprowadzonych rewizyj znaleziono u 17 gospodarzy skradzione z lasów państwowych drzewo, które zakwestjonowano, sprawców zaś kradzieży pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Wojownicze niewiasty. Pod opiekuńcze skrzydła policji schroniła się p. Stanisława Piaseczna, (Rynek Wieluński 34), gdyż „zacne" jej sąsiadki: Agnieszka Błaszczyk i Antonina Książek grożą jej „połamaniem kości". Oczywiście policja zajęła się uspokojeniem wojowniczo usposobionych niewiast.

Kto wygrał na loterji?

W 4-tym dniu ciągnienia 4-ej klasy 28 Loterji Państwowej główniejsze wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 15.000 na n-ry: 150431 153707.

Zł. 10.000 na n-ry: 9942 75215 94892.

Zł. 5 000 na n-ry: 50060 80642 136222 151631.

Zł. 2 000 na n-ry: 9117 25101 23056 35836 50135 70522 135957 145307 146394 147405 163309.

Zł. 1.000 na n-ry: 3401 4940 5306 5680 6016 6277 9418 9688 10741 11345 16077 17570 18693 23567 23733 39750 50415 51597 52607 52769 58625 68169 76490 79649 81988 86286 88153 88615 89323 100581 100155 101591 115369 120538 126914 144211 147727 153001 156013 157050.

II.

Zł. 10.000 na nr. 56445.

Zł. 5.000 na n-ry: 103528 124755 124904 21608 145997 50364 153286 159496.

Zł. 2.000 na nry: 9626 13173 16490 18560 20597 23283 28902 47942 53592 56817 57688 61012 63937 90500 107146 115600 135656 150517 163124 163461 161944 70817 72618.

Zł. 1,000 na nry: 10131 10247 14473 16226 18425 23275 26582 31147 33736 35850 37244 38795 43650 48623 49717 53906 58758 62168 68467 70230 71553 73581 79292 91969 91896 101046 103371 104458 106720 107122 107282 112691 114855 114954 111673 121213 122827 127906 127476 132520 141557 142105 143895 143502 150257 159577 164692 165930 166649 168601.

Do akt Nr. Km 2095/1933 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rewiru Józef Solarczyk, zam. w Częstochowie przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 12, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 16 stycznia 1934 r. od godz. 10 rano, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w Częstochowie przy ul. Narutowicza Nr. 19-23, składających się z szafy do garderoby, bieliźniarki, toalety, 2-ch nocnych szafek, stolika i 2-ch taboretów, oszacowanych na łączną sumę 1300 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 8 stycznia 1934 r.

Komornik **J. Solarczyk.**

Do akt Nr. Km, 1495-1933 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rew. Józef Solarczyk zam. w Częstochowie przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 12, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 16 stycznia 1934 r. od godz. 10 rano odbędzie się licytacja publicz na ruchomości, w Częstochowie przy ulicy Orzechowskiego Nr. 5, składających się z kanapki, 2-ch foteli, fortepianu, komody, garnituru mebli, bieliźniarki i toalety, oszacowanych na łączną sumę 580 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn, 8 stycznia 1934 r.

Komornik **J. Solarczyk.**

Z RADOMSKA.

— **Kupujmy cegłę tylko w cegielni miejskiej.** Cegielnia, błahy napozór zdawałoby się temat. Temat na którym może nie warto zatrzymywać się, pomyślałby niejeden.

A jednak tak nie jest. Cóżto jest cegielnia? Skoro zastanowimy się nad tem pytaniem, odpowiemy sobie, że jest to źródło, z którego drogą pracy ludzkiej powstają gmachy—gmachy, które budują Polskę naszą. To jedna wielka korzyść, a druga, to zatrudnienie rzeszy bezrobotnej.

Przyjrzyjmy się naszej cegielni miejskiej, a głównie jej zorganizowaniu. Wzniesiona w 1928 r. na gruntach miejskich w „Kowalowiec", cegielnia miejska zatrudnia 30 robotników m. Radomska. Dwunastokomorowy jej piec Hoffmanowski jest zdolny wyprodukować dwa miljony cegieł rocznie!

Z czego otrzymujemy tę cegłę? Nie chodzi nam tutaj specjalnie o składniki, które prawie każdemu są znane, ale mamy tu na myśli jakość materjału, z którego wyprodukowano ją.

Otóż ze szczególnem zwróceniem uwagi Czytelnika, należy zaznaczyć że pokłady gliny, w jakie obfitują miejskie tereny, są sklasyfikowane jako pokłady I-szej klasy.

"Skoro glina jest pierwszej jakości, więc temsamem i cegła wypalana z niej jest pierwszorzędna. A że tak jest, dowiodły tego specjalne próby na wytrzymałość na ciśnienie cegły wyprodukowanej z miejskiej cegielni—przeprowadzone specjalnie w tym celu w Politechnice Warszawskiej.

Przekonywujemy się więc na tej pod stawie, że cegielnia miejska produkuje materjał pierwszej jakości. A skoro dodamy do tego, że i pod względem tech nicznym stan jej przedstawia się również bardzo pomyślnie, czego dowodzi fakt, iż stale jest zaopatrzona w potrzeb ną ilość cegły. a nadto chcąc ułatwić jej dostawę, Zarząd miejski w 1933 r. wybudował około 500 mtr. (dług.) drogę, wiodącą od szosy dobryszyckiej do cegielni—to niewątpliwie każdy przyzna że cegielnię tą należy we własnym dobrze zrozumianym interesie, zawsze poprzeć.

Należy również popierać rozwój jej choćby i za wielkie ilość zrozumienie, jakie akazał w tej sprawie Zarząd Miejski, który stawiając cegielnię miał na uwadze nadmiernie wysokie ceny, jakie stosowano przy sprzedaży cegły z innych cegielni—i przez swój do pewnego stopnia poważny wysiłek, spowodował jej obniżkę.

Też mając na względzie tę doniosłą pracę Zarządu Miejskiego, pierwszorzędny materjał, jakim jest pochodząca z cegielni miejskiej nadzwyczaj trwała cegła jej taniość, oraz szybkie, masowe i akuratne załatwienie klijentów—winniśmy kupować cegłę tylko w cegielni miejskiej i w każdej takiej potrzebie zwracać się do jej zarządu.

A poparcie takie wpłynie nietylko na rozbudowę miasta, rozwój cegielni pod względem produktywności, ale co równie jest ważne, na zmniejszenie bez robocia, przez zatrudnienie większej ilości robotników.

Cegłą z cegielni miejskiej, winniśmy zainteresować się nietylko przedsiębiorstwa miejscowe, lecz i z miast sąsiednich.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Bata w Polsce.

W końcu ubiegłego miesiąca nastąpiło we Lwowie otwarcie 90-ego oddziału sprzedaży Polskiej Fabryki Obuwia w Chełku (woj. Krakowskie). Dyrektor Fabryki p. Adam Kapko udzielił w związku z otwarciem Oddziału przedstawicielom prasy polskiej szeregu informacyj, dotyczących zarówno działalności firmy Bata w Polsce, jakoteż ciekawych szczegółów. popartych liczbami statystycznemi o wytwórczości i konsumcji obuwia w Polsce, poczynaniach eksportowych itp.

Ponieważ wiadomości te bezsprzecznie zaciekawiają szerokie sfery społeczeństwa, pragniemy podzielić się niemi przynajmniej w skrócie z naszymi czytelnikami. Wszystkie wyroby sprzedawane w magazvnach firmy Bata w Polsce, pochodzą z fabryki w Chełmku, zatrudniającej w chwili obecnej 800-et robotników polskich, bowiem od lipca r. b. firma Bata nie sprowadziła ani jednej pary obuwia z zagranicy. Chełmek wyrabia obuwie skórzane, gumowe i kalosze. Obecna produkcja wynosi około 1.200.000 par rocznie Fabryka w Chełku istnieje dopiero od 2-ch lat i stale zwiększa swą produkcję.

Fabryka wniosła do Polski nowe metody pracy stosowane w zakładach Bata w Zlinie wyrabiających obecnie 150.000 par obuwia dziennie. Zaraz na początku swej działalności firma Bata obniżyła cenę obuwia w Polsce, utrzymując cenę sprzedaży obuwia w relacji 1q żyta — 1 para obuwia, a więc relacje przedwojenne i to mimo spadku cen zboża o 50 proc.

Polska zużywa obecnie 15 000.000 par obuwia rocznie a zatem zaledwie 1/2 pary na jednostkę, wówczas gdy w Czechosłowacji przypada 3 i 1/2 pary obuwia na jednostkę. Przyjmując wzrost konsumcji w Polsce tylko do 1-ej pary na jednostkę, znajdzie się miejsce na produkcję dalszych 15 000.000 par rocznie.

To powiększenie konsumcji spowodowałoby wzrost zarówno produkcji fabrycznej jak i rękodzielniczej. Poza tem musiałoby automatycznie przyczynić się do powiększenia produkcji przemysłu garbarskiego o całe 100 proc. wyciągając tę dziedzinę przemysłu rodzimego z krytycznego położenia, w którym znajduje się obecnie ze względu na brak zatrudnienia. — Również wielki dodatni wpływ wywarłoby na gospodarkę skórami surowemi, na ceny tychże, a pośrednio i na rolnictwo.

Pradukcja fabryczna obuwia skórzanego w Polsce wyraża się cyfrą 1 1/2 miljona par rocznie, jest to zatem zaledwie 10 proc. ogólnej produkcji obuwia w Polsce Liczby te dowodzą, że fabryczna produkcja obuwia nie ciąży zupełnie na interesach rękodzieła polskiego, a przyczynia się jednocześnie z natury rzeczy do wzrostu konsumcji.

Fabryka Bata w Chełmku jest 1-szą i jedyną wytwórnią obuwia skórzanego w Polsce, która zainicjowała eksport obuwia polskiego zagranicę. Nie wątpimy, że dzięki znajomości potrzeb rynków zagranicznych, sprężystej organizacji sprzedaży i uznania godnej inicjatywie kierownictwa, cyfry eksportowanego obuwia będą się stale powiększać, wpływając dodatnio na kształtowanie się naszego bilansu gospodarczego.

B. urzędnik min. spraw zagr. w sieci szpiegów.

Na dzień 26 lutego br. wyznaczony został w wydziale III karnym sądu okręgowego proces b. urzędnika min. spraw zagr. Henryka Badowskiego i Antoniny Brochisówny.

Aresztowanie Badowskiego i Brochisówny nastąpiło latem ub. roku i stanowiło sensację.

Badowski i Brochisówna aresztowani zostali w związku z zdemaskowaniem centrali szpiegowskiej i obcego wywiadu, która początkowo znajdowała się w Berlinie, a następnie przeniosła się do Szwajcarji.

Szefem tej centrali był szpieg Brochis, który z mocy wyroku sądu doraźnego w Warszawie został powieszony przed kilku miesiącami wraz ze swoim agentem Sterczyńskim. Żona straconego szpiega, Elwira, utrzymywała w Warszawie eleganckie mieszkanie, do którego schodziło się wieczorami na karty wiele osób z rozmaitych sfer.

Nie wszyscy z pośród tych gości jednak wiedzieli, że gospodarz mieszkania, przebywający często zagranicą, jest asem szpiegostwa obcego państwa.

Po straceniu Brochisa, żona jego zwinęła mieszkanie i wraz z synem wyjechała zagranicę.

Brochis pochowany został na cmentarzu żydowskim na Pradze w kwaterze, w której pochowani są tylko ludzie, straceni z mocy wyroków sądowych. Takich grobów na tej kwaterze jest dotychczas 13.

Antonina Brochisówna jest siostrą straconego szpiega.

Co łączyło Brochisównę z współoskarżonym obecnie byłym urzędnikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych Badowskim i jaka była rola Badowskiego w tej całej aferze szpiegowskiej — jest tajemnicą tej sprawy, która rozpoznana zostanie w lutym przy drzwiach zamkniętych.

Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezes sądu okręgowego Duda. Oskarżenie wnosi wiceprokurator dla spraw politycznych i szpiegowskich Kożuchowski.

Obrony oskarżonych podjął się adw. Dąbrowski.

Przed kilku dniami obrona, w imieniu oskarżonych, zwróciła się do sądu o wypuszczenie ich z więzienia za kaucją. Prośba ta jednak została przez sąd odrzucona.

Sprawa Badowskiego i Brochisówny budzi zaciekawienie.

W „domu samobójców“. Kandydat na rabina targnął się na swe życie z melancholji.

Syn zamożnych rodziców, Szlama Szperman, liczący lat 22, kształcił się na rabina w „jeszybocie” w Ostrowi Mazowieckiej. Był pilnym i pojętnym uczniem, lecz kilkoletni pobyt w „jeszybocie” i nauka talmudyczna zmieniły go do niepoznania. Począł zdradzać silny rozstrój nerwowy.

Przed kilku tygodniami przyjechał on do Warszawy do rodziców w odwiedziny i zamieszkał przy ul. Leszno 19. Całemi dniami chodził po ulicach Warszawy, a po powrocie do domu zapadał w stan melancholji.

Przed kilku dniami Szlama wyszedł, jak zwykle, na miasto. Po paru godzinach jego nieobecności, doniesiono ojcu jego, Chaimowi Szpermanowi, że Szlama popełnił samobójstwo, skacząc z piątego piętra domu przy ulicy Swiętokrzyskiej № 32. Wezwany natychmiast lekarz Pogotowia zastał już zimne zwłoki niedoszłego rabina.

Jak wyjaśniło przeprowadzone śledztwo, Szlama Szpermam zdawał sobie dokładnie sprawę ze swej choroby nerwowej i kilkakrotnie oświadczał znajomym, że stan ten nie pozwala mu na dalsze kontynuowanie rozpoczętej nauki. Widocznie pod tem wrażeniem popadł w rozpacz.

Dom przy ulicy Swiętokrzyskiej № 32, w którym popełnił samobójstwo Szlama Szperman, jest nazwany „domem samobójców”, bowem w ciągu krótkiego czasu już sześć osób popełniło w domu tym samobójstwo, skacząc z okna 5 piętra.

Z KRAJU.

Sensacyjne zaginięcie testamentu z banku.

Władze śledcze zajmowały się ostatnio niezwykie interesującą sprawą zaginięcia testamentu.

Mianowicie w r. 1932 zmarł w Poznaniu śp. Lucjan Wojcie howski, właściciel składu żelaza. Przed śmiercią spisał on testament, którym rozporządził swym majątkiem w wysokości około 60 000 zł., z czego część zapisał na cele dobroczynne i kościelne.

Testament złożono do schowku jednego z banków poznańskich. Ostatnio brat śp. Lucjana, Władysław Wojciechowski, właściciel droguerji przy ul. św. Marcina w Poznaniu, wszczął kroki, celem otwarcia testamentu, przyczem okazało się, że testament zginął.

Podejrzenie o usunięcie testamentu padło na piekarza Kaczmarka, jako tego, który ostatnio ten eglądał, oraz na siostrę zmarłego, Gawrychową, zamieszkałą w Gnieźnie, która miała być wykluczoną z dziedzictwa.

Widocznie zależało im na usunięciu Władysława Wojciechowskiego, jako spadkobiercy, który według wszelkiego prawdopodobieństwa był jedynym dziedzicem majątku swego brata.

Jak się dowiadujemy, Kaczmarczyk — jak również małżonkowie Gawrychowie osadzeni zostali w areszcie,

Zastrzelił brutalnego ojczyma w obronie matki.

W miejscowości Pasieka pow. wągrowieckiego rozegrał się we środę krwawy dramat rodzinny. W rodzinie Stanisława Zaleskiego trwały od dłuższego czasu kłótnie między matką, pasierbami a ojczymem. W niedzielę, gdy Zalewski w stanie nietrzeźwym wrócił do domu, wszczął on awanturę, bijąc jednocześnie żonę i jej dzieci.

W obronie maltretowanych stanął 23 letni Leon Stompka, pasierb Zaleskiego. Po bójce pojechali oni do lasu po drzewo, przyczem po powrocie doszło do ponownej awantury, w czasie której ojciec chwycił gruby łańcuch i zaczął nim okładać żonę i pasierba.

Wyrwawszy się z rąk oprawcy pasierb pobiegł do kuchni, wydobył rewolwer i trzykrotnie strzelił do ojczyma, raniąc go śmiertelnie.

Po wypadku zabójca w towarzystwie sołtysa udał się na posterunek policji gdzie złożył zeznania. Został on osadzony w areszcie.

ZE ŚWIATA.

50 tysięcy litrów wina za jednego miljonera.

Rząd St. Zjedn. Amer. Półn. zaproponował Grecji udzielenie kontygentu na wwóz do Stanów Zjednoczonych 50 tysięcy litrów wina greckiego — pod warunkiem wydania głośnego miljonera amerykańskiego — Samuela Insulla, który uciekł do Grecji przed pościgiem władz z oceanicznych po skandalicznym krachu finansowym.

Rząd grecki usiłował już wysiedlić niepożądanego gościa. Ponieważ Insuli przebywa jeszcze w Atenach, rząd skorzysta zapewnie z przysługującego mu prawa ekstradycji i zadośćuczyni żądaniu Ameryki. Nie pozostanie to bez korzystnego wpływu na bilans handlowy Grecji.

P. Lupescu drży o życie.

Korespondenci pism angielskich donoszą z Bukaresztu, iż w Rumunji trwa nastrój paniczny.

Pociągi, udające się do Austrji i Szwajcarji, przepełnione są bogatymi rumunami, którzy pod pozorem uprawiania sportów zimowych uciekają z własnego kraju. Równocześnie notują na terenie kraju liczne wystąpienia przeciwko żydom, w czem znać rękę organizacji t. zw. „Żelaznej Gwardji“, która zorganizowała morderstwo na premjerze Duci.

Opinja ogólna zwraca się przeciwke p. Lupescu, z pochodzenia żydówce, która mieszka w pobliżu zamku królewskiego, w willi, zbudowanej dla niej specjalnie przez króla.

Do willi tej prowadzi ścieżka wprost z pałacu królewskiego.

Dziennikarz angielski zaznacza, że pani Lupescu znajduje się w stanie wielkiego zdenerwowania, ponieważ otrzymała kilkanaście listów z pogróżkami od wysłanników "Żelaznej Gwardji".

W chwili obecnej zamku Sinaja strzegą trzy kompanje piechoty oraz artylerja, mająca skierowane wyloty luf ku nizinie bukaresztenskiej.

Fakt. że król Karol nie był na pogrzebie premjera Duci wywołał silne rozgoryczenie.

Wszyscy sądzą, iż nieobecność tę spowodowała pani Lupescu, która namówiła króla Karola, ażeby pozostał przy niej.

Odbył ośm razy drogę... z ziemi na Księżyc.

Kapitan okrętowy Kruse, pracujący na linji okrętowej: Hambug — Ameryka, może się poszczycić, że przestrzeń „ziemia księżyc“ odbył ośm razy.

W czasie 43-ch lat swych morskich podróży przebył bowiem kapitan Kruse ponad półtora miljona mil morskich, t. zn. ponad 2,700,000 kilometrów.

Żeby nie sięgać aż do księżyca, celem policzenia tej długości na przykładzie, można te kilometry przeliczyć na obwód ziemi na równiku. Dadzą nam one 84 krotny obwód kuli ziemskiej.

Na tym rekordzie nie kończy jednak kap. Kruse, jeździ bowiem dalej — obecnie na parowcu „New-York“ — i sięga po 35-te okrążenie ziemi, przecinając w tej chwili, północny Atlantyk-

Pół wieku łodzi podwodnej. Ten, Którego agentem był Bazyli Zacharow.

W Szwecji święcono w tych dniach uroczyście pięćdziesięciolecie wynalezienia pierwszej łodzi podwodnej.

Uroczystość ta dlatego odbyła się w Szwecji, że wynalazcą był Szwed, Thorsten Nordenfelt.

Nordenfelt był z zawodu inżynierem, właścicielem olbrzymich zakładów amunicyjnych w Anglji.

Nad konstrukcją łodzi podwodnych pracował długie lata. Wreszcie, w roku 1883, późną jesienią, udało mu się puścić na wody rodzinnego jeziora Malar, pierwszą łódź podwodną.

Miała ona 21 metrów długości, trzy metry szerokości i 60 tonn pojemności. Mogła się zanurzać na głębokość 17-tu metrów i płynęła z szybkością 4-ch węzłów na godzinę.

Łódź tę kupił rząd grecki. Natychmiast potem, wynalazca otrzymał zamówienia na łodzie do Turcji i Rosji.

Nordenfelt sprzedawał też amunicję wielu krajom europejskim. Miał licznych agentów.

Jednym z tych agentów był Bazyli Zacharow, późniejszy potentat finansowy. Wówczas, gdy zgłosił się do Nordenfelta, był nędzarzem, ale Szwed natychmiast poznał się na jego kupieckich zdolnościach.

Lilipucie torpedowce na widowni.

Na łamach „Evening Standard“ pojawiło się obecnie interesujące sprawozdanie na temat zasadniczych zmian, jakim uległa obecnie polityka flotowa w świecie.

Akcja zapoczątkowana przez budowę małych, bo tylko 10 000-tonnowych pancerników przez Niemcy, objęła mianowicie teraz także inne typy bojowe na morzu, w związku z czem coraz głośniej mówi się już o istnieniu japońskich łodzi podwodnych „kieszonkowego“ formatu, a w Anglji szepcą na ucho o projekcie, czy też już dokonanej budowie „torpedowców liliputów“ o maksymalnej długości 55 stóp, a więc około 16 m. i

szybkości 41 mil na godzinę, przy obsadzie zaledwie tylko 5 ludzi.

Zmiany powyższe wywołane zostały względem na niebezpieczeństwo grożące wielkim jednostkom bojowym morskim ze strony samolotów, względnie hydroplanów. Niebezpieczeństwo to maleje jednak w prostym stosunku do znacznego pomniejszenia rozmiarów tychże jednostek.

Gaz łzawiący w wiecznem piórze.

O praktycznem wynalazku donoszą z Paryża. Jeden z urzędników paryskiej policji kryminalnej wpadł na pomysł zastosowania gazu łzawiącego do likwidowania drobnych, codziennych scysyj, jakie zdarzają się w komisarjatach paryskich, pomiędzy policją i jej delikwentami.

Próbowano z początku używania małych granatów, ze słabej blachy. Huk wybuchających granatów z pokoju zamkniętym i dość duża ilość gazu, zawartego w każdym, nawet najmniejszym takim granacie, zmusiła pomysłowego urzędnika do kontynuowania swych poszukiwań.

W końcu znalazł rozwiązanie. Wymyślił coś w rodzaju „złośliwego pióra“, na którego jednym końcu znajdowała się normalna stalówka, na drugim zaś maleńki basenik, zawierający dawkę gazu łzawiącego. Jeśli przy spisywaniu protokułu, lub jakiejkolwiek innej czynności przesłuchiwany delikwent zacznie się awanturować — wystarczy nacisnąć guziczek w główce obsadki i kanalik, zawierający gaz łzawiący, opróżnia się. Mała ilość gazu, który w tym wypadku jest specjalnie skoncentrowany, wystarczy bowiem, by delikwenta przekonać o konieczności poddania się „sile wyższej“.

Wynalazek, dokonany przez pomysłowego urzędnika, okazał się tak praktycznym, że obecnie prefektura policji paryskiej wprowadziła go obowiązkowo do wszystkich biur policyjnych. Obecnie władze zastanawiają się nad udostępnieniem tego środka również osobom cywilnym.

SIERPY i MŁOTY ZAMIAST CARSKICH ORŁÓW.

Przebudowa ambasady sowieckiej w Waszyngtonie

W najbliższych dniach w stolicy Stanów Zjednoczonych odbędzie się wielka uroczystość.

Do stojącego od kilkunastu lat pustką gmachu ambasady carskiej w Waszyngtonie ma z wielką pompą wprowadzić się ambasador nowej Rosji p. Trojanowskij.

Osobisty przyjaciel i ceniony towarzysz Lenina, współlokator Stalina w mansardowym pokoiku na przedmieściach Paryża z czasów przedwojennych, gdy obecny dyktator Rosji przez parę tygodni bawił w stolicy świata — Trojanowskij jest jednym z najbardziej cenionych w Sowietach dyplomatów sowieckiej szkoły. Dyplomatów tych jest trzech: poseł w Anglji — Majskij, Trojanowskij i poseł w Warszawie — Antonow-Owsiejenko. Wszyscy trzej pochodzą z tych samych sfer wojskowych, wszyscy trzej ukończyli ten sam korpus kadetów w Woroneżu.

Od szeregu tygodni w gmachu ambasady carskiej, opuszczonej przez ostatniego dyplomatę rosyjskiego Siergiejewa, mianowanego ambasadorem przez Kiereńskiego, trwała praca.

Remont i przeróbka gmachu rozpoczęły się następnego dnia po uznaniu Sowietów.

Plany gmachu znajdowały się w archiwach b. ministerjum spraw zagranicznych Rosji carskiej i gdy wielkiej doniosłości dokument polityczny został podpisany przez Roosevelta, z Moskwy wysłane zostały dwie depesze. Jedna wzywała do Moskwy po instrukcje posła sowieckiego w Tokio Trojanowskiego, druga zaś stanowiła błyskawiczny rozkaz przygotowania gmachu ambasady do przyjęcia nowomianowanego posła.

W amerykańskiem tempie do gmachu przybyła grupa robotników i inżynierów i piękne, choć zakurzone pokoje carskiej placówki dyplomatycznej zaczęły przybierać elegancki wygląd.

Pod uderzeniami młotków odpadły carskie orły, zdobiące ściany, po orłach przyszła kolej na usunięcie cerkwi z poselstwa.

W tydzień zewnętrzny wygląd ambasady zmienił się nie do poznania. Tam, gdzie były orły, umieszczono emblematy i godła państwowe współczesnej Rosji.

Przestarzałe meble zmieniono na nowoczesne. Znaleziona gdzieś w jednym z pokojów trójbarwna jedwabna flaga carska została zapakowana i wysłana pierwszym kurjerem dyplomatycznym do muzeum rewolucji w Moskwie.

Maszt, na którym dawniej powiewały barwy carskiej Rosji został również zmieniony.

Przywieziona przez urzędników sowieckich z Moskwy nowa flaga czerwona jest znacznie większa i bardziej efektowna.

Jeden z przybyłych do Waszyngtonu wytrawnych znawców drobnostek w dziedzinie protokułu dyplomatycznego ułożył na miejscu plan uroczystego wjazdu ambasadora Trojanowskiego do pałacu, który z chwilą przybycia do niego przedstawiciela ZSRR, staje się eksterytorjalny

Tegoż samego dnia wieczorem po oficjalnem objęciu pałacu przez ambasadora zostanie wydany wielki raut i przyjęcie.

Bigamista — na złość...

w 65 roku życia.

Mieszkaniec miasta Lincoln, A Flapper, miał żonę, która nie odznaczała się zbytnią czułością, ani taktem. Stale czyniła mu gorzkie wyrzuty, z powodu jego 65-iu lat.

Pan Flapper postanowił zemścić się i dowieść swej małżonce, że zasługuje jeszcze i potrafi zdobyć miłość pięknej, młodej kobiety.

Po licznych utarczkach słownych, opuścił dom i udał się do Nevady. Po trzech tyhodniach poślubił młodą dziewczynę, wyjątkowej urody.

Następnie wrócił do miasta Lincoln i wpadł na niefortunny i smutny dlań w następstwa pomysł — przedstawienia nowozaślubionej małżonki swej... pierwszej żonie.

Władze sądowe rodzinnego miasta wytoczyły mu jednak sprawę o dwużeństwo.

Pan Flapder zeznał przed sędzią, że popełniony czyn był dlań jedynym sposobem, by dowieść dokuczliwej żonie, że „nie jest stary, ani niegodny kobiecego uczucia”.

Pomimo tej okoliczności łagodzącej, bigamista został skazany na cztery lata więzienia.

Od chwili wydania wyroku, p. Flapper otrzymał ponad tysiąc listów od „wielbicieli i współtowarzyszy analogicznej niedoli małżeńskiej”.

Sam sędzia przyznał, że odczuł wiele sympatji dla niefortunnego winowajcy, „lecz prawo—choć susowe—musi pozostać prawem”.

RADJO.

WARSZAWA 13 stycznia

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dz. bież. 11.40 Codz. przegl. prasy polskiej II.50 Repertuar Teatrów Warsz. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka salonowa. 12.30 Wiadomości meteorol. 12.36 Muzyka salonowa. 12 55 Dzien. południ. 15.25 Wiad. o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospod. 15.4o Skrzynka strzelecka 15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa 1 .00 Audycja dla chorych ze Lwowa 16.40 Francuski 17.00 Nabożeństwo z Wilna 18.00 Odczyt. 18.2o Płyty gramof. 19.oo Program na dzień następny 19.o5 Rozmaitości 19.25 Kwadrans literacki. 19.40 19,40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wiecz 20.00 Kon. muzyki lekkiej w wyk. ork. PR. pod dyr. St. Nawrota. 21.00 Skrzynka pocztowa techniczna 21.20 Koncert chopinowski 22 05 Wycinanki krakowskie. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunikacji lotn. i komunik. policyj. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 12 stycznia

7.00 Aud. poran. z Warsz. 11.35 Program na dz. bieżący. 11.40 Codzienny przegląd prasy polskiej z Warsz. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transm. z Warszawy. 15.25 Wiad. gospod, 15.40 Płyty gramofon. I5 55 Transm. z Warsz. 16 00 Audycja dla chorych ze Lwowa 16.40 Francuski z Warsz. 17.00 Nabożeństwo z Wilna 18.40 Recital śpiewaczy I9.00 Program na dzień nast. 19 05 Rozmaitości 19.25 Transm. z Warsz. 19.43 Wiadom. sport. 2I.00 Płyty gramof. 22,05 Wycinanki z Krakowa 23.00 Tr. z Warszawy.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

187) POWIESC.

— tej chwili zgromadzam wszystkie siły, całą energję, żeby je zwalczyć. Chcę widzieć córkę, a jeżeli nie, ręki księcia nie przyjmę i urodzenie jej nie zostanie uprawnione.

— Marji tu niema, trzebaby posłać po nią do pałacu.

— Więc poślij książę natychmiast, a na wszystko się zgodzę. Ponieważ minuty moje są może policzone, ślub odbędzie się tymczasem, zanim Marja przyjedzie.

— Zobaczysz Marję. Napiszę do niej.

— Pisz książę tu, przy biurku gdzie zostałam raniona.

Napisawszy list, Rudolf wstał i rzekł do hrabiny:

— Poślę ten bilet córce, ona może tu być za pół godziny. Czy mogę teraz wprowadzić księdza i świadków?

— Możesz, albo raczej błagam, nie zostawiaj mnie samej.

Rudolf zadzwonił, jedna ze służebnych Sary weszła.

— Poproś brata, aby tu przysłał sir Waltera Murfa.

Służebna oddaliła się.

— Ten związek smutny jest, Rudolfie — odezwała się hrabina z goryczą. — Dla mnie smutny, dla ciebie będzie szczęśliwy.

Wtem wszedł Murf.

— Przyjacielu — rzekł doń książę — poślij ten list natychmiast przez adjutanta, niechaj weźmie mój pojazd i niezwłocznie wraca tu z Marją. Poproś księdza i świadków do przyległej sali.

— O Boże! — wykrzyknęła Sara, gdy Murf się oddalił — daruj mi siły, abym ją mogła widzieć choć przed śmiercią.

— Ach, dlaczegóż nie byłaś tak dobrą matką.

— Dzięki tobie nauczyłam się przynajmniej żałować za błędy.

— Więc nie zostało w tobie śladu ambicji nieubłaganej, co cię zgubiła. O, dlaczegóż ta poprawa jest tak późna.

— Późna, Rudolfie, ale głęboka i szczera, przysięgam.

— Saro, przez litość..

— Rudolfie, ostatnią mam prośbę, daj rękę...

— Ach, masz ręce jak lód — zawołał Rudolf.

— Tak, czuję, że umieram.

— O, uspokój się, Bóg ci przebaczy, za żal szczery.

— A ty, Rudolfie, czy mi przebaczysz? O, powiedz. Niezadługo, gdy córka nasza tu będzie, nie będziesz mi mógł wybaczyć w jej obecności. Skoro umrę, co ci szkodzi, że mnie kochać będzie?

— Bądź spokojna, o niczem się nie dowie.

— Rudolfie, przebaczenia, przebaczenia! Czy będziesz bez litości? Czyliż nie jestem dosyć nieszczęśliwa?

— Niechaj ci Bóg tak wybaczy, jak ja wybaczam.

— Przebaczasz mi z głębi serca?

— Z głębi serca — powtórzył książę głosem wzruszonym.

Hrabina z radością i wdzięcznością przycisnęła rękę Rudolfa do ust i następnie rzekła:

— Poproś księdza, mój drogi.

Na znak dany przez Rudolfa, duchowny wszedł, a za nim Murf i baron Graun, świadkowie księcia, książę Lucenay i lord Douglas, świadkowie Sary, na końcu Tom Seyton. Baron Graun odczytał intercyzę, świadkowie podpisali, a gdy się skończył smutny i uroczysty obrzęd, skłonili się w milczeniu i odeszli.

Zostawszy sam na sam z Rudolfem, Sara, której twarz stawała się zatrważającą, rzekła do niego głosem słabym:

— Nie staje mi już sił, czuję, że umieram, nie zobaczę jej.

— Zaraz tu będzie uspokój się, Saro, zobaczysz ją.

— Nie mam nadziei, ten przymus... O, trzeba było siły nadludzkiej. Ciemność zachodzi mi na oczy.

— Saro, słuchaj, słuchaj, zdaje mi się, że jedzie, to ona, ona, córka twoja ukochana.

— Rudolfie... nie powiesz jej... że byłam złą matką...

Turkot pojazdu zagrzmiał na bruku dziedzińca. Hrabina tego nie spostrzegła. Już tylko wymawiała wyrazy bez związku; Rudolf schylił się ku niej, przejęty boleścią, ona go nie widziała.

— Przebaczenia!... widzieć córkę... Jak księżnę pochować...

Takie były ostatnie słowa zrozumiałe ambitnej Sary.

Nagle wszedł Murf.

— Mości książę, księżniczka Marja...

— Nie! — zawołał z żywością Rudolf, niechaj nie wchodzi. Powiedz Seytonowi, żeby przyszedł z księdzem. Bóg nie raczył dozwolić jej ostatniej pociechy, żeby raz uścisnęła swoje dziecię.

W pół godziny potem hrabina Sara Mac-Gregor żyć przestała.

BICETRE.

Dwa tygodnie upłynęły, odkąd Rudolf, przez wzięcie ślubu z konającą Sarą, uprawnił urodzenie Marji.

Nadeszła wilja środopościa. Oznaczywszy tę datę, zaprowadzimy czytelnika do Bicetre.

Ogromny ten gmach, przeznaczony na szpital dla warjatów, jest także przytułkiem dla blisko osiemdziesięciu biednych starców, którzy, aby tam byli przyjęci, powinni mieć najmniej lat siedemdziesiąt wieku i być dotknięci ciężkiem kalectwem. W epoce powieści naszej, osadzano tam także skazanych na śmierć winowajców, po zapadłym wyroku. W jednej więc z dolnych komnat gmachu, wdowa Marcjal z córką Tykwą czekały dnia, w którym miały ponieść zasłużoną karę. Ani matka, ani córka nie chciały założyć apelacji od wyroku, ani podać prośby o ułaskawienie. Mikołaj, Szkielet, z kilku jeszcze zbrodniarzami, zdołali byli uciec z więzienia La Force w wilję dnia, w którym mieli być przewiezieni do Bicetre.

Dzień był pogodny. Jedenasta wybiła na zegarze, gdy dwa fiakry stanęły u kraty zewnętrznej gmachu, z pierwszego wysiadła pani George z synem Germainem i Rigolettą, z drugiego Ludwika Morel z matką.

Germain i Rigoletta pobrali się od dwóch tygodni. Czytelnik sam wyobrazi sobie, jak żywą wesołością, jakiem szczęściem jaśniała twarz ładnej gryzetki, której świeże usteczka ciągłym igrały śmiechem.

Rysy Germaina wyrażały szczęście spokojne, Rigoletta, chociaż była panią Germain, chociaż Rudolf dał jej posagu 40,000 franków, nie chciała jednak, na co i Germain się zgodził, zmieniać stroju gryzetki na poważniejszy kapelusz.

Pani George napawała się widokiem syna i synowej, z szczęściem coraz nowem, coraz powtarzanem.

Ludwika Morel, po dokładnem wyśledzeniu została uznana niewinną i uwolnioną.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.